Nr. 10. **Kuryerek Poznański.** Rok 1.

Kuryerek Poznański wychodzi dwa razy na tydzień, w Środę i w Sobotę. — Prenumerata kwartalna wynosi 22 sgr. 6 fen. Inseraty 1 sgr. od wiersza.

Poznań, dnia 17. Maja 1865.

Zamiejscowi prenumerować mogą na pierwszy kwartał tylko w księgarniach, miejscowi w biórze redakcyi Kuryerka Poznańskiego, ulica Strzelecka Nr. 1.

Kilka słów
o cechach w dawnéj Polsce.

Czasy, które przed nami upłynęły, za podstawy prawe pozostawiły nam jeszcze przemoc; im daléj się w tył cofniemy, zastaniemy tę przemoc silniejszą, pokażą się wieki, w których religią i filozofią zastępował miecz przy boku. Wtedy miasta musiały mieć rządy, sądownictwo, zbrojownie własne, aby były siłą przeciw rycerzom; tych rzeczy potrzebowali rzemieślnicy jednego rzemiosła, aby się oprzeć rzemieślnikom drugiego. Krawiec walczył przeciw kuśnierzowi i sukiennikowi, młynarz bił piekarza, garbarz kłócił się ze szewcem, a każdy o zarobek. — Dla zabezpieczenia zatém prawa różnych rzemiosł i dla zgody po miastach powstały cechy. Wyraz ten pochodzi od niemieckiego *Zeichen* (znak), że członkowie w miejsce piśmiennego wezwania od starszych byli przywoływani przez wysłanie laski lub innego znaku, który sąsiad sąsiadowi podawał. Cech najczęściéj składał się tylko z jednego rodzaju rzemieślników w jedném mieście, czasem kilka rodzajów, a czasem jeden tylko rodzaj przez całą prowincyą obejmował. Niekiedy dzieliły się cechy na polski i niemiecki, a w Poznaniu, kędy przechodziły futra z Rusi i Litwy, byli kuśnierze koronni i litewscy. Zupełne wykształcenie się cechów, jak wszystkiego w Polsce, dopiero na wiek XVI. kłaść należy, lubo pewnie niektóre aż z XIII. wieku wyszły.

Rzemieślnicy jednego cechu mieszkali zwykle w jednéj części miasta, ztąd téż mamy ulice szewskie, ślósarskie, rymarskie, garbarskie i t. d. Większe miasta były zwykle opatrzone murami, a do ich obrony mieli obowiązek mieszczanie, ztąd magistraty oddawały cechom pewne części warowni, aby je własnym kosztem utrzymywały i własnemi piersiami zasłaniały. U niektórych cechów towarzysz zostający mistrzem, muszkiet do arsenału brackiego dawać musiał. Ztąd powstało strzelanie do kurka, ztąd i szacunek dla rzemieślnika w wieku XV., bo szlachcic w otwartém polu, rzemieślnik zaś na murze walczył. Cechy miały organizacyą od magistratów uchwaloną a przez króla zatwierdzoną. Prawo swoje zwali zwykle wilkierzami, jak wszystkie miejskie uchwały.

Dziś powstają teorye ekonomistów politycznych przeciw cechom, ale był czas, w którym one piękną odgrywały rolę. Serce się uśmiecha na tę prawdziwą braterskość między rzemieślnikami, tę jedyną podstawę nieróżowanéj wolności. Odnoszą do grobu swoich umarłych, pamiętają o ich wdowach i sierotach, słuchają z największém uszanowaniem obranych starszych, zalecają dobre pożycie domowe, każą czuwać nad obyczajami uczącéj się młodzieży.

Każdy cech miał troistą klasę ludzi, to jest: mistrzów czyli braci, czeladź wyzwoloną czyli towarzyszów i uczniów. Na czele mistrzów stali zwykle dwaj *panowie starsi*, także przysięgłymi zwani; tym dopomagali *stołowi* i *pisarze*. Ostatni pospolicie nie był rzemieślnikiem, lecz uczniem z wyższéj szkoły i od cechu płatny. Starsi byli sobie równi, a obrady brackie odbywały się zwykle pół roku u jednego, i pół roku u drugiego. Na radach brackich rozstrzygano spory dotyczące samego rzemiosła. O źle uskutecznioną robotę mógł każdy skarzyć do stołu; zatargi braci, zatargi towarzysza z bratem do tegoż należały sądu. Inne zaś rzeczy, a mianowicie przestępstwa, odsyłały cechy do magistratu. Powód i obżałowany musieli osobiście przemawiać z godnością, bez uderzenia pięściami o stół, bez dotykania się nawet stołu i to z odkrytą głową. Winnych skazywano na funty lub kamienie wosku dla kościoła, w którym cech nabożeństwo odwiedzał; czasem na siedzenie w wieży albo na grzywny lub grosze, które szły do skrzynki brackiéj. Przy obradach nikt prócz braci znajdować się nie mógł; uchwały były tajemnicą, dla tego piwo nalewał młodszy, to jest naostatku do bractwa przyjęty. Niektóre cechy miewały kilku a nawet ośmiu młodszych. Walne zgromadzenia zbierały się co kwartał, zwykle w suche dni. Wtedy odbywały się cechowe nabożeństwa, składkowe opłaty do skrzynki zamykanéj przez kilka osób oddzielnemi kluczami, jak to po kasach zwyczaj; odczytywano wilkierze, to jest statuta cechowe. Kiedy cech przez prowincyą się rozciągał, mistrz zamiejscowy przynajmniéj raz w rok na zgromadzeniu stawić się musiał. Kiedy bracia występowali na nabożeństwie niedzielném, przy procesyach, pogrzebach, wtenczas zapalał świece i niósł proporzec młodszy. Dozorowanie świec, mar, całunów, insygniów cechowych i tym podobnych w kościele przechowywanych sprzętów, było także na głowie młodszego. Zwłoki zawsze nieśli i spuszczali do grobu bracia, żałobną familią cały cech z cmentarza do pomieszkania odprowadzał. Ubogiemu ze skrzynki cechowéj pogrzeb sprawiano, wdowie zaś zawsze cech urządzał czeladnika do prowadzenia procederu.

Nim kto został z towarzysza mistrzem, musiał wprzód okazać dowód swoich zdolności, czyli zrobić *Meisterstück*. Było przepisane nad czem i jak długo ma pracować. Próby te oceniali mistrze do tego wyznaczeni. Jeżeli nie odpowiadały żądaniu, kandydat musiał jeszcze jako towarzysz pracować, a najczęściéj był na wędrówkę powtórną przez rok i sześć niedziel skazany. Po uznaniu prób za dostateczne, młody mistrz składał wkupne do skrzynki brackiéj i sprawiał braciom kolacyą według możności; najuboższa kończyła się na pieczeni, chlebie i piwie; średnią szacowano w środku XVII. wieku na pięćdziesiąt grzywien. Jeżeli nowy mistrz był synem lub zięciem mistrza tego samego cechu, wtedy mniéj od niego wymagano prób, płacił mniéj wkupnego i od kolacyi bywał uwolnionym. Każdy nowy mistrz, nim robotę sprzedawać zaczął, szedł ze starszymi na ratusz i miejskie przyjmował.

Statuta cechowe czyli wilkierze nakazywały mistrzom głównie, aby jeden nie podkupywał drugiego przy nabywaniu materyałów, aby nie zniżał ceny wyrobów, aby drugiego roboty nie ganił, ani mu kupujących nie odciągał, aby nie

płacił czeladzi za drogo, aby jéj za wiele nie chował, i rzadko w którém rzemiośle, oprócz uczniów, pozwalano trzech towarzyszów. W niektórych czasach przyjmowano do cechów samych tylko katolików; wielką zaś nienawiść wszystkie wilkierze cechowe objawiają przeciw żydom, i powiedziano w nich nieraz: „gdy niegodziwość żydowska do tego puntu już dochodzi, iż się żydzi do rzemiosł garną, aby chrześcianom chleb wydzierać i t. d.“

Towarzysze czyli czeladnicy wyzwoleni zgromadzali się co tydzień w gospodach. Czuwał nad nimi *ojciec gospodni*, któremu *bajzycera* przydawano. Obadwa musieli być mistrze, a wyznaczeni bywali od starszych. Towarzysze pospolicie co cztery tygodnie miewali walne zgromadzenia i na nich swoich kolegów sądzili z apelacyą do cechu, albo przyjmowali uczniów. Odbywano z nimi w gospodzie ceremonią mycia, za co musieli się piwem wykupować. List terminowania odbierał nowo wyzwolony od starszych z potwierdzeniem magistratu. Towarzysze bywali sądzeni przed stołem brackim; skazywano ich na utratę zapłaty tygodniowéj; zwykle *wochlon* albo też tygodniówką zwanéj; zamykano ich do wieży, a jeśli byli przychodnie, skazywano na *trybówkę*, to jest wypędzano z miasta i sąsiednie cechy zawiadomiano o ich złych obyczajach. — Mistrz nie miał prawa karać towarzysza. Do przestępstw towarzyszów głównie liczono: nienocowanie w domu, poniedziałkowanie i granie z katami lub oprawcami.

W każdym cechu był przepis jak długo i po których krajach towarzysz wędrować powinien. Praca ustanowiona była w jednych rzemiosłach na sztuki, w drugich na tygodnie. Towarzysz nie potrzebował do roku dosiadywać u mistrza, lecz nie wolno mu było oddalać się na dwa tygodnie przed jarmarkiem i głównemi świętami, jak Bożém narodzeniem, Wielką nocą i Świątkami.

Każdy młodzieniec, który szedł na naukę rzemiosła, musiał złożyć świadectwo urodzenia z małżeństwa i być zapisanym przez mistrza do cechu, za co wnosił opłatę do skrzynki brackiéj. W każdém rzemiośle były przepisane lata jak długo uczeń powinien terminować. Starsi mieli pilnować, aby mistrze uczni nie przetrzymywali. Uczeń podlegał chłoście mistrza bez wszelkiego sądu.

Cechy stan rzemieślniczy czyniły mocnym i przeciw szlachcie opornym, z tego powodu nim się jeszcze sejmy rozwinęły, a obieralni posłowie ziemscy z królem i senatem na zjazdach już zasiadali, poczęła szlachta naprzykrzać się o zniesienie cechów. Zygmunt I. raz w statucie ogłosił, że tego wniosku nie uznaje za słuszny, ale nareszcie uległ krzykom, i roku 1538 w Piotrkowie zezwolił na ustawę znoszącą wszelkie cechy i bractwa rzemieślnicze. Roku 1543 na zjeździe krakowskim nakazano wojewodom pod winą stu grzywien, aby cechy znosili. Jednakże król i wojewodowie politykowali, puszczali rzecz w przewłokę i ustawa piotrkowska nie została nigdy wykonaną, owszém sam Zygmunt I. i wszyscy inni królowie statuta różnych cechów zatwierdzali.

Pożegnanie.

Idziesz? — idźże! — z prawdą, z Bogiem
Celu nigdy nie pominiesz,
Nigdy w świecie nie zaginiesz,
Choć się z naszym żegnasz progiem.
Niechaj nigdy w tobie stara
Nie zastygnie ojców wiara!

Z téj nadziei kwiatek błogi
Rodzić ci — zasiewać będzie
Nasionko miłości wszędzie
I uwieńczy twoje drogi.
Z Bogiem! — szczęście cię nie minie,
Bo: „Co dobre — nie zaginie!“

Siejąc dobre — dobre zbierze
Ten, co niwę swą miłuje
I poczciwie w niéj pracuje
W *miłości, nadziei, wierze!*
Idziesz? — idźże z prawdą, z Bogiem,
A ostoisz i przed — wrogiem!

Niedziela.

(Legenda.)

Znałem jedną panieneczkę
Co zgrzeszyła wiele;
Bo raz sobie sukieneczkę
Skroiła w niedzielę,
Żeby w Poniedziałek rano
Siąść szyć — bo we Wtorek
Do sąsiedztwa ją wzywano
Na skoczny wieczorek.
Aż na Wtorek — w rannéj porze,
Gdy skończyła suknią,
Zaszumiało coś na dworze
I ktoś w drzwi zastuknie...
Więc otwiera — jak się godzi;
Lecz zadrzała biedna.
Siedem razem panien wchodzi,
Wszystkie jakby jedna.
Jasne włosy, jasne lica,
Oczy jak bławatki!
Lecz idąca wprzód dziewica
Pocięta na szmatki!
Strój i ciałko pokrajane,
Srodze i bezładnie;
Jakieś cuda niesłychane,
Że się nie rozpadnie!
Że to duchy, nie kobiety,
Czując po szeleście,
Pyta dziewczę: „Ach! niestety!
Panny! kto jesteście?“
„Bóg postawił nas na straży
Siedmiu dni tygodnia,
Pilnujemy swych ołtarzy,
Po kolei co dnia.
A tyś jednę nam z siostrzyczek,
Przeświętą Niedzielę,
Zdradnem ostrzem twych nożyczek
Pocięła tak śmiele!
Więc w pokucie dręcz swe ciało,
Grzech swój wyznaj głośnie,
Aż się suknia stanie całą
I ciałko jéj zrośnie!...“
I zniknęły — a w około
Rozeszła się wonność;
Dziewczę czuje chyląc czoło,
Do pokuty skłonność.
Już nie była na wieczorku,
Ale sama jedna
Post obchodzi, przy paciorku
Łzy wciąż lała biedna!
Aż dopiero po spowiedzi
Duch się jéj ucieszył,
Gdy pozbyła grzechów śniedzi,
Ksiądz pleban rozgrzeszył.
Święćcież zawsze, moje dziatki,
Święty dzień — w kościele;
Bez potrzeby, żadnéj szmatki
Nie krajcie w Niedzielę.
Lecz gdy nędzarz, albo chory,
Zwie nas w imie nieba,
Nieść ratunek wtenczas skory
I w święto potrzeba.
Wtenczas nawet i w Niedzielę,
Choćby bez oddechu,
Szyć i krajać można śmiele,
Bez bojaźni grzechu.

Prawa zbożowe w Anglii.

Ciąg dalszy.

Jakoż okazało się zupełnie błędném w rozwinięciu, jakie mu ustawa powyższa nadała, i za jakiém odtąd niezmiennie i uporczywie posiadacze ziemi obstawać się uwzięli. Statut bowiem ten wywodzi następnie wniosek, że aby jałowe grunta, ugory, bagna, żyznemi uczynić, a koszt włożony i pracę rolnikowi nagrodzić, słusznem i niezbędném jest utrzymać wysokie ceny, a chronić od podkupywania przez obce kraje, w których jest i praca tańszą i rola sama przez się płodniejszą. Za tem poszło, że właściciele ziemscy poczęli coraz bardziéj niewdzięczne wysilać grunta i coraz szaleńsze robić nakłady, w nadziei niewzruszoności cen odpowiednich i stałego bezpieczeństwa przeciw cudzoziemskim podkupniom. Wymownie, za czasów swego oporu przy dawnéj zasadzie, Sir Robert Peel wskazywał, jak pod osłoną téj opieki lemiesz poorał najniepłodniejsze obszary, jak uprawa umaiła łyse i zarosłe pagórki i jak rolnictwo wdarłszy się aż na najniedostępniejsze szczyty, z tryumfem i swobodą spojrzało na wznoszące się u dołu kwitnące osady i bogate miasta. Nie pomogły jaskrawe i ponętne krasomówstwa obrazy. Na nic się nie zdały nieprzebrane z Wirgilego cytacye. Co rok coraz ogromniejszy kapitał tonął w niewdzięcznych gruntach i w sztucznéj uprawie. Jeźli Anglia piękniejszą dla oka, to gospodarstwo ziemskie coraz ryzykowniejszém się stawało. Niedziw, że posiadacze ziemscy truchleli na samą wzmiankę otworzenia portów zbożu cudzoziemskiemu. Bystrzejszym nawet ludziom trzeba było prób wielu nim się im oczy otworzyły. Jedyna też strata właścicieli ztąd pójdzie, że trzeba będzie przy nieodpowiednich nakładowi cenach, zaniechać kunsztownie uprawianych gruntów. Włożony kapitał, gdzie się dotąd nieopłacił, zostanie niepowrotnie straconym. Obszar uprawnych włości zmniejszy się. Za to nagrodzi byt lepszy ludu w ogólności, a gdyby nie nagrodził, to właściciele mają z czego i powinni zrobić ofiarę. Na niesprawiedliwéj bowiem zasadzie wartość dóbr od czasu pokoju w dwójnasób się powiększyła. Nie może wreszcie bez szkody odbyć się sprostowanie błędu tak stale i przekornie od dwóch wieków utrzymywanego.

Z innéj strony statut Karola II. poczynił znaczne ulepszenia. Utwierdziwszy co najmocniéj zasadę monopolium gruntowego, zwolnił nieco więzy nałożone na kupujących i sprzedających. Pozwolił spekulantom (engrossers) nabywać pszenicę publicznie na targu, kiedy wartość jéj doszła do 48 szylingów za kwarter, robić składy w śpichrzach, i sprzedawać ale tylko w przeciągu trzech miesięcy po kupnie. Uprawnił również wywóz pszenicy za granicę za opłatą 5 s. 4 d. od kwarteru [1]) ile razy wartość jego nie przechodziła 48 s. w porcie gdzie ładowano zboże na okręt. I od téj to już epoki trzymano się najściśléj wyłącznego opiekuństwa nad krajowém rolnictwem, lubo przez czas długi jeszcze sposoby używane do kierowania i zabezpieczenia onego były zanadto niezręczne i niedostateczne, by cel pożądany dał się choć na pozór osięgnąć. W rzeczywistości nigdy on nie otrzymał zupełnego dokonania.

W roku 1670 zasada protekcyi postąpiła daléj. Nałożono jeszcze mocniejsze obostrzenia na zboże wprowadzane z zagranicy. Ustanowiono cło następujące: 16 s. gdy cena kwarteru pszenicy stała na 53 s. 4 d. albo niżéj; 8 s. gdy stała wyżéj, a nie przechodziła 80 s. Daléj cło już zupełnie znikło. Co było najtrudniejszém, to ścisłe obrachowanie ceny w danym czasie i miejscu. Ztąd pełno zawsze było wybiegów i oszukaństwa, które swobodny bieg prawa utrudniały. Około tego czasu nadano zupełną wolność wywozu za granicę.

W 1688 nowa nastała epoka w dziejach handlu zbożowego. Rewolucya powiększyła jeszcze przewagę posiadaczów ziemi. Już nie dość im było na tém, że mieli zupełne monopolium w kraju; pokusili się o coś więcéj, oto pod pozorem silniejszéj jeszcze zachęty dla rolnictwa, postarali się o nagrodę za płody wywożone do obcych krajów. Statut z 1689 r. ustanawia 5 s. bonifikacyi od każdego wyprowadzonego kwarteru pszenicy, jeźli wartość jego nie przechodziła 48 s.

Stan ten trwał z małemi przestankami aż do 1760. Od r. 1697 do 1773 ilość wywiezionych kwarterów wynosiła 30.968,366, za które skarb publiczny zapłacił 6,237,176 funt szt. W przeciągu następujących po sobie lat pięciu od 1748 do włącznie 1752 w przecięciu wywieziono co rok 653,961 kwarterów, czyli wziąwszy w rachunek ówczesną ludność Anglii, 36dniowe jéj pożywienie. Nagroda ta, jak wszystkie sztuczne sposoby wpływania na ceny, sprawiła niezmierną niepewność i fluktuacyą:

w 1704 cena była . . . . 41 s. 4 d.
» 1706 » » . . . . 23 » 1 »
» 1709 » » . . . . 69 » 9 »

czyli w przeciągu lat trzech różnica ceny doszła do 46 s. 8 d. to jest 200 od sta.

Około połowy XVIII. wieku znaczne powiększenie się ludności uczyniło niepodobném utrzymanie tak kosztownego nakładu na rzecz właścicieli ziemskich a z krzywdą wszystkich klas innych. W 1756 ogólny nieurodzaj pociągnął za sobą zawieszenie ustawy co do nagrody. W 1766 z tego samego powodu wszelki wywóz został zabroniony. Następnie już co rok jakaś nowa przyczyna nakazywała zawieszenie istniejącego prawa. Skarżyli się rolnicy, skarżyły się wszystkie stany na niepewność, w jakiéj je utrzymywano. Właściciele ziemscy nie wiedzieli, że gwałtownie powiększająca się ludność nie dozwoli już powrotu do systematu bonifikacyjnego.

W okresie tym zrobiono znakomity postęp w urządzeniach co do częstego i ścisłego obrachowywania cen zbożowych. W 1770 wyszło prawo, aby w każdém hrabstwie najmniéj dwa a najwięcéj sześć miast, wyznaczonych przez sędziego pokoju, co tydzień wykaz cen na targu u siebie otrzymywanych składało urzędnikowi na ten cel postanowionemu, którego znowu obowiązkiem było tygodniowy raport w Gazecie Londyńskiéj umieszczać. Pierwszy z tych ogólnych na całe państwo wykazów wyszedł w Gazecie Londyńskiéj z 24. Listopada 1770 r. Ważną to uczyniło zmianę. Skutek okazał się najkorzystniejszym. Gospodarze po wszystkich stronach królestwa od razu dowiadywali się o całym ruchu handlu zbożowego. Każdy wiedział gdzie targ najlepszy, czy na kupno, czy na sprzedaż. Arthur Young, najznakomitszy nauczyciel i miłośnik gospodarstwa wiejskiego w owym czasie, tak się wyraża o tym regulaminie: „Za jednem uderzeniem, od razu upadły kłamliwe wieści, które roznoszono o wysokich cenach. Jak długo prawda zostawała

[1]) Pensy oznaczają się literą *d.* dla tego że dawniéj tak oznaczano denary. Szyling ma 12 pensów, a funt szterling 20 szylingów. Funt szterling odpowiada mniéj więcéj 40 złp., szyling 2 złp., a 1 penny 5 naszym groszom.

w ukryciu przed światem, każdy sobie gadał o cenie, jaka mu była potrzebną lub wygodną dla argumentu. Nikt nigdy z pewnością nie wiedział o cenach i wszystkie zbożowe układy działy się w ciemności, po omacku.“

Rok 1773 uważać można za ostatni tego okresu, w którym żniwa krajowe dostarczały ziarna nad potrzeby ludności. Ludność ta poczęła się teraz powiększać w niesłychanym dotąd stosunku, mianowicie w miastach rękodzielniczych. Przez lat 20 urosła ona 19 na sto. Rolnictwo nie mogło jéj wydołać w postępie. Z tego powodu i akt bonifikacyi często zawieszanym bywał i dowozy z za granicy dozwolone. Okoliczności te spowodowały parlament do wydania nowéj ustawy w roku 1773. Wedle niéj cło zmniejszone zostało do 6 d., ile razy cena kwarteru doszła do 48 s. i wyżéj, w miejscu gdzie zboże wprowadzone było. Wywóz został wzbronionym, gdy cena stała na 44 s. lub wyżéj. W końcu bonifikacya 5 s. zapewnioną została wtedy, gdy pszenica spadła niżéj 44 s. Był to znakomity postęp ku dobremu, a raczéj cofnięcie się od złego. W ogólności też byt wszystkich stanów się polepszył. Wprawdzie, właściciele ziemscy, przyzwyczajeni do większych zysków sarkali na tę zmianę. Lecz co stracili w jednym kierunku, to w drugim zyskiwali. Rolnictwo pobudzone potrzebą krajową, zaczęło się brać do większéj staranności, przyswajać sobie nowe wynalazki i coraz bardziéj się rozpościerać. Z gruntów dotąd odłogiem leżących 1,912,000 morgów poszło na uprawę między r. 1760 a 1780, a w okresie lat następnych dziesięciu (od 1780 do 1789) 450,180 nowych morgów użyznionemi zostało. Lecz najlepszym dowodem polepszonego stanu jest stałość cen w tym peryodzie. Widzieliśmy jak one się zmieniały w pierwszéj połowie tego wieku. W niniejszym zaś okresie (to jest od 1773 do 1791) cały odstęp różnicy był między 40 a 57 szylingami. W przecięciu też cena pszenicy była daleko wyższą, bo wynosiła 47 s. 5 d. wtedy, gdy pod dawną ustawą stała w przecięciu na 35 s. 9 d. Nowy dowód, że im więcéj prawodawstwo folguje handlowi zbożowemu, tém większa jest pewność w stałości cen, na czém najwięcéj i rolnikowi i konsumującemu zależy.

Gdy jednak tym sposobem ceny utrzymywały się na stopniu bardzo bliskim tego, w którym z zagranicy wolnym się stawał, a szybko rosnąca ludność kazała się coraz większéj drożyzny obawiać, właściciele gruntowi poczęli znowu nastawać na parlament o podwyższenie cła wchodowego. Dla zaspokojenia ich nowe uchwalono prawo w 1791. Kiedy pszenica spadła na mniéj niż 50 s. nałożono wysokie cło 24 s. 3 d. Kiedy była od 50 s. do 54 s. to cło wynosiło 2 s. 6 d. Opłata zaś 6 d. przychodziła gdy cena kwarteru podniosła się do 54 s. i wyżéj. Akt ten oddawał zarazem wiele dawnych ustaw utrudniających handel zbożowy. Wprowadził po raz pierwszy wolność składania cudzoziemskiego zboża w magazynach rządowych, co się *in bond* nazywa, a co ma tę dogodność, że cło dopiero płaci się wtedy, gdy się zboże z magazynu wyprowadza. Uprawił przytem podzielenie już dawniejsze Anglii na 12 a Szkocyi na 4 obwody, z których inspektorowie składali raporta o bieżących cenach.

Ustawa ta przecież nie odpowiedziała nadziejom stanu rolniczego. Ciągłe nieurodzaje bezprzestannie otwierały porty dowozowi z za granicy. Kiedy w ciągu 10 lat przed 1791 wprowadzono 3,216,000 kwarterów, w zakresie lat 12, od 1791 do 1803, dowóz z za morza podniósł się aż do 12,500,000 kwarterów, oprócz znacznéj ilości mąki. Poznali właściciele ziemscy, że nie mogą nastarczyć potrzebie krajowéj i że Anglia coraz więcéj zdawać się będzie musiała na cudzoziemców. Padł przytém wielki nieurodzaj w 1800 i w 1801. W r. 1796 i 1800 musiano nawet naznaczyć bonifikacyą za wprowadzane ziarno z obcych krajów. Znacznie podwyższone ceny, chociaż z czasowych powodów wynikłe, sprawiły, że niezmierna część gruntów nader niepłodnych poszła pod uprawę, bez uwagi na koszt i niewdzięczność pracy. Kiedy więc lepsze żniwa nastały, a przez to i ceny znacznie spadły, uprzywilejowana klasa znowu nacisnęła parlament o podwyższenie skali celnéj, stawiając za przyczynę wyłożone koszta na uprawę i drogi najem robotnika, którego praca w kilku ubiegłych latach znacznie w wartości podskoczyła.

Ciąg dalszy nastąpi.

Ceny targowe w Poznaniu 15. Maja. 1865.

	Od tl.	Od sr.	Od fn.	Do tl.	Do sr.	Do fn.
Pszenica piękna, szefel po 16 garncy .	2	3	9	2	7	6
Pszenica średnia	2	—	—	2	2	6
Pszenica ordynaryjna	1	25	—	1	27	6
Żyto przednie	1	12	6	1	13	9
Żyto lżejsze	1	10	—	1	11	—
Jęczmień duży	—	—	—	—	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	—	—	—
Owies	—	27	6	—	29	—
Groch do gotowania	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarka	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fnt. . .	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki, szefel	—	13	—	—	14	—
Masło, garniec	2	10	—	2	20	—
Siano, centnar	—	—	—	—	—	—
Słoma, kopa po 100 fnt. w. z. c. . . .	—	—	—	—	—	—
Olej rzepiowy, cent. po 100 fnt. . . .	—	—	—	—	—	—
Spirytus, beczka 100 kwart, 80 st. Tral.	12	25	—	13	—	—

Prenumeratę na Kuryerka Poznańskiego przyjmują: **Redakcya**, ulica Strzelecka Nr. 1.; p. kupiec **Kirszenstein**, ul. Wrocł.; p. księgarz **Rejzner**, ul. Wodna i narożnik Garbar; p. prof. **M. Braun**, Garbary wielkie; p. kupiec **J. Affeltowicz**, Chwaliszewo; p. kupiec **Cichowicz**, ul. Berlińska; p. cukiernik **A. Szpingier**, naprzeciw poczty; p. **Ernest Malade**, ul. Frydrychowska Nr. 19.; kupiec p. **P. Nowicki**, ulica Wrocławska Nr. 9.; również **wszystkie księgarnie zamiejscowe.**

Nakładem i pod redakcyą Waleryana Kurowskiego. — Czcionkami drukarni M. Zoerna w Poznaniu.